

Dobre miejsce

JAN TOMASZ RYBICKI

**Parafianie jasno mówią,
czego się spodziewają
od księży i co im gwarantują.
Taki nieformalny modus vivendi
zdaje egzamin.**

CZY NASZA PARAFIA TO PIRAMIDA – HIERARCHICZNA organizacja, na czele której stoi proboszcz, myślący, decydujący i pracujący za wszystkich, czy też – wspólnota wspólnot? – takie pytanie proboszczom stawia dokument II Polskiego Synodu Plenarnego o nowej ewangelizacji. Po ponad 20 latach od zakończenia obrad w wielu parafiach cel, zarysowany przez synod, wciąż wydaje się być utopią. Są jednak miejsca, gdzie jest inaczej.

U św. Mikołaja

Parafia św. Mikołaja w Gdyni należy do większych w mieście, na jej terenie mieszka ok. 11 tys. ludzi. Co czwarty, co piąty chodzi do kościoła. Tutejszy proboszcz ks. Jacek Socha macha ręką na statystyki: – Liczą się twarze – mówi. Ważniejsze jest to, co znajdują w kościele ci, którzy jednak przychodzą. A w okolicy kościoła św. Mikołaja dzieje się wiele.

Grup prowadzonych przez świeckich i dla świeckich jest zbyt wiele, by wymienić je wszystkie z nazwy. Są wspólnoty ewangelizacyjne, modlitewne, formacyjne, grupy wzajemnego wsparcia: dla przeżywających kryzys małżeński, dla osób uzależnionych od alkoholu i narkotyków, dla cierpiących na depresję. Rodzice dzieci niepełnosprawnych spotykają się i dzielą swoimi doświadczeniami, w budynku parafii działa świetlica socjoterapeutyczna, maluje się wspólnie ikony, stworzono studio nagrań...

Potrzeba tylko katalizatora. Czasem to ksiądz coś proponuje, czasem to do proboszcza przychodzi grupka z pomysłem, prosząc o udostępnienie sali, rozpuszczenie wici czy pomoc w organizacji. Żadna